GAZETA

Wielkiego  Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 37. W Czwartek dnia 13. Lutego. 1845.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina. — Nadeszła tu zeszłego piątku wiadomość o zawczesnym zgonie panującéj Xiężny Nassauskiéj, W. Xiężniczki Rossyjskiéj, wielkie na dworze naszym sprawiła zasmucenie. Zmarła, córka W. Xięcia Michała i W. X. Heleny (z domu Xiężniczki Wirtenberskiéj) ozdobiona rzadkiemi przymiotami serca i wszelkiemi wdziękami młodości, była przedmiotem uwielbienia dla małżonka i wszystkich wiernych. Nassauczyków; zgasła nie mając jeszcze spełna lat 19. Dom cesarski rossyjski przy zawieraniu związków małżeńskich z xiążętami Niemieckimi szczególne jakieś nieszczęście nawiedza.

Z Berlina. — Pod względem upowszechnionéj tu pogłoski o zaprowadzeniu Stanów powszechnych, osoby wysoko stojące zapewniać mają, że tyle przynajmniéj nie ulega wątpliwości, iż krok w téj mierze w bliskiéj przyszłości uczynionym zostanie. Osoby, które się dawniéj przeciw temu zamiarowi oświadczały, obecnie milczą, a tak nadzieja publiczności coraz to bardziéj się ustala.

— Oficer jeden załogi tutejszéj przeszedłszy do wiary tworzącéj się, t. j. niemiecko katolickiéj czyli Pilskiéj, udał się z prośbą do Naj. Pana aby mu krok ten jawnie uczynić pozwolono. N. Król odpowiedzieć mu raczył, że postanowieniu jego żadnéj trudności służbowéj lub innéj stawiać nie należy, że owszem sekta Pilska jako stojąca pod opieką rządu uznaną być musi. (Temu doniesieniu Gaz. Powsz. Lipskiéj dawniejsza wiadomość, stósownie do któréj duchownym téj sekty pełnienia funkcyi kościelnych zabroniono, sprzeciwiać się zdaje.)

Gazeta Kolońska stósownie do korrespondencyi z Królewca z d. 27. Stycznia przerażający kreśli obraz nędzy panującéj w Litwie Pruskiéj i w Mazurach Pruskich. Uboższe familie po wsiach zwyczajnym, ludzkim pokarmem rzadko tylko posilić się mogą; chleb jest u nich przysmaczkiem, parzona mąka żytnia i kartofle jedynym ich pokarmem. Ztąd też pochodzi, że śmiertelność nadzwyczaj wielka. Oby się władze nie ociągały z niesieniem śpiesznéj pomocy, oby pamiętały, jakie okropne skutki niedostatek chleba w r. 1827 za sobą pociągnął. W powiecie Sensburgskim podówczas ojciec jeden własne dziecko sprzedać chciał, aby tylko za pieniądze, któreby dostał za nie, chleba dla innych dzieci kupić, a w pierwszych dniach Stycznia r. b. wieśniaczka która do Chełku przybyła by błagać pomocy Radzcy Ziemiańskiego, przed pomieszkaniem jego ducha wyzionęła. —

Z nad Renu. — Podany przez duchowieństwo Bonskie do X. Koadjutora Kolońskiego adress przeciw wolności druku, w którym odgrażają, że jeżeli rząd pociskom przeciw kościołowi wymierzonym tamy nie położy, księ-

ża upośledzonego prawa kościoła z ambon bronić zaczną, zdaje się być formalném wezwaniem duchowieństwa naprzeciw rządowi i mógłby ważne spowodować następstwa.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 5. Lutego.

Z polecenia Heroldji, w dalszym ciągu swego ogłoszenia z dnia 4. (16 . Listopada roku zeszłego, podaje do powszechnéj wiadomości, iż na mocy decyzji Ogólnego Zebrania Warszawskich departamentów Rządzącego Senatu, w dniu 13. (25 . Stycznia r. b. zapadléj, uznanymi zostali za szlachtę dziedziczną, która nabyła tego stanu przed ogłoszeniem prawa; PP. Bayer Wilhelm, h. Leliwa. Barankiewicz Ignacy, bez herbu. Białkowski Antoni, h. Bibersztejn. Bogusławska z Garlickich Joanna, wraz z dziećmi swemi: Wojciechem Edwardem 2ch imion i Ludwiką Antoniną 2ch imion, po niegdy Urbanie Bogusławskim pozostałemi, bez herbu; Borowski Stefan h. Abdank; Bujalski Jacek Roch 2ch imion h. Kościesza. Bujalski Antoni t. h. Bujalski Józef t. h. Bulewski Ferdynand, h. Samson. Charzewski Wincenty, h. Srzeniawa. Chludziński Józef, po Mateuszu, h. Cholewa. Cieszkowski Michał po Wawrzyńcu, h. Dołęga. Cieszkowski Dominik, h. Zerwikaptur. Czosnowski Benedykt, h. Kolumna. Dęby Jakób, h. Ślepowron. Domagalski Jan, h. Bończa. Falęcki Leonard, h. Leszczyc. Galecki Stanisław, h. Junosza. Galecki Jan Nepomocen, t. h. Garliński Stanisław, h. Pobóg. Garliński Józef, t. h. Gawroński Franciszek, h. Rawicz. Głowczewski Felix, h. Ostoja. Grabowski Hugo Leon 2. im. bez herbu. (c. d. n.)

Francya.

Z Paryża. — Opowiadają tu, że osławionemu Vidocq'owi bardzo korzystną posadę przy policyi Petersburskiéj ofiarowano, którą też przyjąć miał.

Z Paryża, dn. 2. Lutego.

Między hr. Molé a panem Billault przyszło podobno do zupełnego rozdziału. W tym względzie następujące krążą wieści. Kiedy p. Billault w przeszły poniedziałek ową groźną miał mowę przeciw konserwatystom, był hrabia Molé w izbie parów. Zapytany od niektórych parów, co sądzi o mowie pana Billaulta, odpowiedział podobno, że po takiem wypowiedzeniu wojny przeciw partyi konserwatywnéj nie można już na przyszłość myśleć o żadnem przymierzu między nim a p. Billaultem. Nazajutrz starał się wspólny przyjaciel obudwóch znów pojednać. — Pan Billault wyznał, że się za daleko posunął, a przyjaciel jego tém go usprawiedliwiał, że mowa pana Billaulta obrachowana była tylko na pewne umysły potrzebujące pogróżki. Ale p. Molé został podobno przy swojém zdaniu i tak się miał w ogóle wyrazić. »Pan Billault jest jeszcze młody, bardzo jeszcze młody, posiada wiele talentu, z któregoby wiele wyciągnąć można dobrego. Ale w téj chwili jeszcze o tém myśleć nie można: gabinet będzie miał większość w kwestyi o tajne fundusze, dla tego byłoby rzeczą zbyteczną myśleć o kombinacyach, które się niepodobnemi stały.

Z dnia 3. Lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyły się dalsze obrady nad prawem o policyi kolei żelaznych. Według Art. 26 zastosowany być ma Art. 463 prawa karnego do wyrokowania w moc niniejszego prawa. P. Gustaw Beaumont zbijał ten artykuł jako sprzeciwiający się art. 75 konstytucyi roku 8. Minister robót publicznych dowodził przeciwnego zdania. Pan Isambert zaproponował dodatkowy artykuł, według którego w razie prokonania o kilka zbrodni lub wykroczeń przewidzianych wprawie niniejszem lub kodexie karnym, tylko najmocniejsza kara zapaść ma. P. Chasseloup-Laubat oświadcza w imieniu kommissyi, że takowa przychyla się do rzeczonego artykułu dodatkowego, który też przyjęto. Przystąpiono potem do głosowania nad całem prawem. Liczba głosujących była 246, z których 190 głosowała za, a 56 przeciw prawu; zatem przyjęte zostało. Wniesiono potem projekt do prawa względem pewnych budowli dla biór i kommissyi Izby, na który to cel zażądano kredytu 184,000 fr. Nim przystąpiono do głosowania nad pierwszym artykułem, zainterpellował P. Lherbette Ministra spraw zagranicznych z powodu dwóch doniesień w Monitorze umieszczonych. (Szemranie i hałas). Oświadczył jednak zaraz, że nie widzi Pana Ministra na krześle, chociaż go co tylko w Sali konferencyjnéj był widział. Prezes wezwał mówcę, aby czekał, ażby się sprawy porządku dziennego ukończyły; na co też P. Lherbette mównicę opuścił. Tymczasem wszedł Minister, zawiadomiony zapewne o tem co zaszło, i zajął swoje miejsce. Przyjęto artykuł pierwszy, jako też wszystkie inne, a wreszcie całe prawo, a to większością 204 głosów przeciw 41. Zaraz potem wstąpił P. Lherbette na mównicę i zażądał od Izby,

aby jak najprędzéj wyznaczyła termin do roztrząsania wniosku do prawa względem warunków przypuszczania i podwyższania urzędników. Dodał, że żądanie to nastręcza mu obecna chwila, kiedy Monitor ogłosił dwa rozkazy składające dwóch urzędników z ich posad, zwłaszcza że złożenie to nastąpiło bezpośrednio po uchwale owéj w Izbie. Zwrócił nadto uwagę Izby, że jeden ze złożonych urzędników nie sprawował żadnego politycznego urzędu. (Szemranie i hałas.) Nie jest to jednak chwila, powiada, w któréjbym w roztrząsanie téj kwestyi wchodził. Na dziś domagam się tylko, aby rzeczony wniosek do prawa czemprędzéj do porządku dziennego był wciągnionym. P. Guizot oświadczył, że gotów jest odpowiedzieć, czy to Izba porządek dzienny zmieni, czyli też zaraz na interpellacyą przyzwoli. (Głosy: Tak! tak! Nie! nie!) Prezes na to: W Środę pójdzie ten wniosek do prawa zporządku dziennego pod dyskussyą, być może, że Izba za stósowne osądzi nie zmieniać pierwotnego postanowienia. (Tak! tak!) Odłożono więc tę czynność na środę. Na tem skończyło się dzisiaj. Pojutrze mianowany będzie czwarty Vice-Prezes w miejsce Pana Salvandego. W tym samym dniu rozstrzygnie Izba, czy przeciw Panu Mauguin sądowna nastąpić ma procedura.

— — Ponieważ pan Salvandy został ministrem wychowania publicznego, przeto izba deputowanych obrać musi w miejsce jego innego vice prezesa. Konserwatyści chcą głosy swoje dać p. Lepelletier d'Aulnay, za którym także na początku posiedzenia głosowali, ale bezskutecznie, gdyż im oppozycya szyki zmieszała.

Wiadomo, że Dziennik sporów, obstając przy ministerstwie Soult-Guizot, odwołuje się do przykładu ministerstwa whigowskiego w Anglii, które także przez trzy lata z bardzo małą mniejszością przy sterze się trzymało. Na to odpowiada Konstytucyonista: Ministerstwo whigowskie nie rządziło nigdy większością ośmiu głosów. W ważnych kwestyach miało ono zawsze 15 do 20 głosów większości, a i to już w Anglii za bardzo słabą większość uchodzi. Prawda, że raz ministerstwo whigowskie przemogło oppozycyą prawie równą liczbą głosów, co teraz pp. Guizot i Duchatel, ale to było w bilu podrzędnéj wartości, od którego istnienie gabinetu nie zawisło, jak to się rzecz ma w wynagrodzeniu Pritscharda. Dodajmy do tego, że ministerstwo whigowskie w zupełnie innem było położeniu, aniżeli teraźniejsze ministerstwo francuzkie, bo było właśnie przeprowadziło reformę.

Globe ministeryalny nie chce temu wierzyć, aby to p. Dupin miał dać radę oppozycyi, izby w rozprawach i głosowaniu nad tajnemi funduszami żadnego nie miała udziału; bo to byłoby nie oppozycyą, ale rewolucyą, krok wymierzony w ogóle przeciw dynastyi i rządowi reprezentacyjnemu, gdyż tym sposobem rząd takowy stałby się niepodobieństwem.

Kardynał-arcybiskup Bonald w Lugdunie gotuje nową protestacyą przeciw prawu o wychowaniu, skłania się jednak do wniosków, które uniwersytet i duchowieństwo bardziéj zaspokoić mają, aniżeli projekt p. Villemaina. Różne zakony duchowne w Lugdunie rozszerzają corocznie swój zakres działania, mianowicie pod względem zakładów naukowych. Słychać, że niezadługo odbyć się ma w Lugdunie większy zbór wszystkich wyższych kapłanów departamentu południowego, a to pod przewodnictwem tamecznego arcybiskupa.

Od kilku dni obiega tu pogłoska, która jednak mało na wiarę zasługuje. Powiadają, że Jezuici ofiarowali panu Eugeniuszowi Sue milion franków, gdyby dalszego ogłaszania swego Żyda wiecznego zrzec się chciał. Dodają, że pan Eugeniusz Sue zapytał się w tym względzie Konstytucyonisty, w którego feletonie ten antijezuicki romans wychodzi, ale redaktorowie odpowiedzieli, że gdyby ofiarę takową przyjął, wytoczyliby mu proces o wynagrodzenie szkody. To się tak dalece samo przez się rozumie, że p. Sue nie byłby się o to zapytywał.

Z dnia 4. Lutego.

Mogę Panu pewnéj udzielić wiadomości, że oppozycya walkę przeciw ministeryum przy sposobności tajnych funduszów wznowić postanowiła. Jeszcze dzień rozpoczęcia nowych dyskussyi nie wiadomy, ponieważ wszelako jutro wieczorem angielska mowa tronowa i pierwsze czynności parlamentu tu dojdą, ministeryum wkrótce stanowcze poczyni w téj mierze postanowienia. Wszakże jutro już obrady w Izbie deputowanych może ciekawość jaką obudzą, ponieważ P. L'herbette złożenie Para Hr. St. Priest i deputowanego Drouyn de Lhuys z posad ich*) uczyni przedmiotem mocyi. Hr. St. Priest był niegdyś w wielkich łaskach u Księcia Orleańskiego a właśnie téj okoliczności użyje oppozycya, aby na ministrów nacierać.

Że oppozycya teraz, kiedy idzie o miano-

*) Dokładniejsze o dymissyach tych doniesienia umieścimy w jutrzejszym numerze. (Przyp. Red.)

wanie czwartego Wiceprezesa w miejsce Pana Salvandy téj się chwyciła taktyki, iż kandydata konserwatywnego Lepelletier d'Aulnay swoim też ogłasza, dowodzi jawnie przekonania jéj. że Pana Billault nie przeprze. Nie chce więc kandydata swego na pewną narażać klęskę, lecz zachować sobie pozor, aby po wyborze Pana Lepelletier d'Aulnay swój własny głosić tryumf.

Słychać o nadejściu nowych depeszy Gubernatora Bruat do ministeryum. Ma on w nich donosić, że stósownych użył środków, aby nie sprawiając nowych trudności przejście od stanu zupełnego posiadania do stanu prostego protektoratu przygotować.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 1. Lutego.

Związek przeciw prawu zbożowemu w roku zeszłym zebrał 86,000 funt. sterl., wydał zaś 59,335 funt. ster., tak że jeszcze 26,675 funt. ster. w kassie pozostało. Z sprawozdania tego pokazuje się także, że w skutek usilowań związku w 112 miasteczkach wyborczych tyleż kandydatów stosunkowo wolnego handlu zostanie przybranych. Oprócz tego pracowano nad prawném zapisywaniem wyborców w stronach Anglji, gdzie dotąd nie objawiało się żadne polityczne życie. Związek przeciw prawu zbożowemu, mówi w końcu to sprawozdanie, przedstawia klassy z przemysłu żyjące, stanowi on połączenie ducha i energji handlu. W swéj walce o wolność handlu, nie chce żadnych prywatnych i wyłącznych korzyści, ale stara się tylko o wsparcie prawdziwego i trwałego interesu kraju.

Dzienniki tutejsze, które rzeczy nieco jaśniéj widzą, nie uważają zwycięztwa Pana Guizota w francuzkiéj izbie deputowanych za rękojmią dalszego bezpiecznego istnienia gabinetu francuzkiego. »Nie możemy sobie tego zataić, powiada Times, że walka, w któréj pan Guizot aż do ostatka wytrwać postanowił, jest jedną z tych walk, które bardzo rzadko są skuteczne, a bardzo niebezpieczne dla charakteru mężów stanu. Upadłą lub chwiejącą się większość podźwignąć i przywrócić jest to najtrudniejsze z wszystkich zadań, a mianowicie w obec niespokojnéj oppozycyi i w czasie, kiedy wielkie bezpieczeństwo kraju sprzyja wszelkim szalonym usiłowaniom osobistéj ambicyi. Z najszczerszego udziału dla pana Guizota osobistéj godności i polityczněj jego przyszłości przychylamy się do zdania naszego szanownego kolegi, Dziennika sporów, że lepiéjby było dla niego, gdyby był podziękował. Niepodobieństwem jest dla ministra wielką tę zasadę konstytucyjną do ostateczności doprowadzić, bo to jest prawdziwa tajemnica kontrolli, którą ma nad swoją partyą; każde zboczenie z téj zasady pociąga za sobą wielkie poświęcenie siły moralnéj. Nie przypisujemy my p. Guizotowi, iżby się z przywiązania do tego wysokiego stanowiska na urzędzie swoim gwałtem trzymał, ale nam się zdaje, że z przekonania powinności, która, jak powiada, postępowania jego jest miarą, nadto poświęca niebezpieczeństwu chwilowemu. Atoli chwycił się on już swego postanowienia, i mamy nadzieję, że pomyślny odniesie skutek. Uchwała względem tajnych funduszów nastąpi zapewne w przyszłym tygodniu, a uchwała ta albo będzie wynurzeniem zaufania, albo też hasłem odwołania się do narodu.«

Standard donosi, że wyrok polubowny króla Pruskiego w znanéj sprawie Portendyku, przyznał kupcom Angielskim nie 80,000 lub 100,000 funt. szterlingów, jak oni żądali, ale tylko 44,000 fran. (1760 funt. sterlin.) jako wynadgrodzenie.

A u s t r y a.

Z Wiednia, dnia 3. Lutego.

O położeniu Żydów w Morawach z następującego wypadku wnioskować można: Podług starodawnego zwyczaju Żydzi za każdy funt mięsa koszernego krajzar jeden więcéj płacić muszą aniżeli Chrześcianie, które to pieniądze rzeznik przy rocznych obrachunkach akcyzy, władzy dostawia. — Wszakże ilość podatku tego z roku zeszłego nadzwyczaj szczupłą się okazała a rzeźnicy wezwani, aby się z tego wytłómaczyli, oświadczyli, że to stąd pochodzi, ponieważ Żydzi prawo ominąć umieją. — Aby więc akcyza uszczerbku nie ponosiła, zakazano Żydom w Morawii surowo stołować się w trakterniach chrześciańskich.

W ę g r y.

Z Preszburga, dnia 1. Lutego.

W toku czynności i kroków rządowych spostrzegamy od niejakiego czasu stanowczo przychylnego ducha dla ocalenia narodowości szczepów słowiańskich. Uczynione Kroatom koncessye już są wiadome. Tuszą sobie, że teraz też fatalne turopolyerskie spory stósownym sposobem załatwione zostaną. Chociaż szlachcie tego obwodu prawa oddzielnych wotów nie będzie można odmówić, przedsięwzięciem jednak zostanie w ich gronie znaczne oczyszczenie i wielu co dotychczas przywileje szlacheckie niesłusznie sobie przywłaszczyli, zniewoleni będą wyrzeć się onych. Oznakę życzliwych chęci rządu Cesarskiego dla Słowian, stanowi ta okoliczność, że utalentowanemu, sło-

wackiemu literatowi Ludwikowi Stuv dano koncessyję do wydawania gazety politycznéj w jego narodowém narzeczu. Ponieważ wszystkie narody Cesarstwa cieszą się tym przywilejem, że ich wiadomości o wypadkach czasowych w własnym ich języku dochodzą, byłoby więc niesprawiedliwością szczep Słowaków od tego przywileju wyłączać. Polityczno-literackie milczenie, które do tychczas panowało, zbliża się końca swego; owa koncessya jest pierwszym promykiem łaski rządowéj, który od niepamiętnych lat spada na śnieżyste szczyty karpatów. Magyarowie naturalnie żalić się zaczną na rozkrzewianie panslawizmu i zdradę kraju; ale wiemy, ile przesady zawsze było i jest w tych narzekaniach i jak się z prawdą umyślnie mijają. Nie można temu zaprzeczać, że po zamknięciu ostatniego Sejmu jakieś smutne uczucie i zniechęcenie Słowian wszystkich szczepów ogarniać zaczęło; jarzmo im ciążące, przekonanie o niewoli martwiło umysły, a tak pewne marzenia między niémi krzewić się poczęły. Odkąd jednak rząd chlubne okazuje chęci przenikania i uwzględnienia interesów większéj części poddanych, to zniechęcenie i smutne uczucie stopniowo ustępować będzie. (Życzymy szczerze, żeby te życzliwe chęci ku słowiańskiéj ludności, które korrespondencja powyższa rządowi austryjackiemu przypisuje także i Polakom Galicyi w udziele się dostały, ale z ubolewaniem wyznać musimy, że artykuł rządowy o czynnościach Sejmu Galicyjskiego i Rezolucyach Cesarskich, ogłoszony w Gazecie Lwowskiéj i naszéj Poznańskiéj, nie koniecznie tak przychylnego Polakom usposobienia dowodzi. Wszystko stanęło na téj stopie, na któréj dawniéj było — wieczny i ulubiony status quo.)

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania, dnia 12. Lutego. — Dnia dzisiejszego odbyło się w tutejszym kościele farnym nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Hrabiego Edwarda Raczyńskiego. Koszta żałobnego obrządku ponosiło miasto Poznań, chcąc tym sposobem okazać wdzięczność swoję za dobrodziejstwa, które mu zmarły Hrabia z taką szczodrobliwością wyświadczał. Zgromadzeni tu obecnie deputowani licznie na tę żałobną uroczystość zgromadzili się.

Z Poznania. — Z początkiem b. m. zrobił do tutejszéj władzy podanie w celu założenia »Pralni publicznéj« na rzece Warcie Wny Inżynier Netrebski; ile podobny zamiar jako spekulacya korzystnym będzie, nie jest naszym zamiarem nadtem się zastanowić, zależy to od urządzenia i dyrekcyi, która często u nas nieszczęśliwie wybieraną bywa; powiemy tylko słów parę pod względem użyteczności publicznéj.

Poznań liczy 40,000 mieszkańców, rachując tylko 3 fenygi na pranie każdego człowieka, dziennie 330, a rocznie 120,000 talarów wychodzi. — Kapitał tak znacznéj summy przez rozdrobnienie swoje, prawie jest niewidzialnym, znajduje on się przecie w nędznych mieszkaniach apparatach praczek, które obok niezbednéj użyteczności dla mieszkańców miasta, zasługują jeszcze bardziéj na wzgląd z przyczyny śmiertelności, jaką ich praca za sobą pociąga — w tablicach statystycznych widzimy, że ta śmiertelność na cierpienia piersiowe i szkorbutu dochodzi 20$\frac{0}{0}$ i nietylko rodziców pracujących, ale i niemowlęta ich dotyka; doświadczenia pokazały, że prassowanie bielizny jeszcze jest więcéj szkodliwém, jak wilgoć nieustająca, i para ściekająca po ścianach, często z chorego bielizny.

Pralnia publiczna ma być urządzona na statku opatrzonym w izbę do gotowania i ługowania jako téż w pomniejsze od strony wody otwarte izby — nad tymi znajdować się ma suszarnia i kilka dobrych magli. Izby te wynajmowane będą dziennie dla praczek lub służących prywatnych domów.

(Nadesłano.)

Już to lat cztery jak istnieje nasze Towarzystwo Pomocy Naukowéj w Xięstwie Poznańskiém, a jeszcze dotąd nasi współrodacy, zamieszkujący inne części ziemi naszéj, nie pojęli błogich skutków ztąd wynikających, nie urządziwszy dotąd nic podobnego u siebie, a nikt zaiste nie zaprzeczy nam wrodzonego uczucia, do wszystkiego co jest szlachetném; pochodzi to niezawodnie że w naszych działaniach nie używamy organu publicznego, a tym samym, nie jeden z rodaków jeszcze wcale z tém nie obznajmiony i często nie wie, co się czyni w sąsiedniéj ziemi. W ostatniem sprawozdaniu widziemy już trzystu młodzieży kształcących się za pomocą tych funduszów, lecz jakże okropnie byłoby wspomnieć że tak szlachetnie obracane małe cząstki naszych dochodów, mogą w tym najskuteczniejszym zawodzie razem ustać albowiem pierwsze zobowiązanie się nasze było na lat pięć kończące się w roku przyszłym.

Szanowna dyrekcya będąca nam odpowie-

działną za środki przedsiębrane ku jak najdłuższemu istnieniu téj Pomocy Naukowéj przyjmie moje następujące uwagi, jako pochodzące od rodaka, szczerze przejętego błogiemi skutkami, jakie wyniknąć powinny z tego naszego zawiązku. — Będąc z natury za jawném postępowaniem tak w prywatném jako i w publiczném życiu, upatrując w tém prawdziwą wyższość, nie czekać na to co drugi o tém powie, lecz postępować podług własnego przekonania, tak i tutaj chciałbym żeby sprawozdania dyrekcyi były więcéj publicznémi a niżeli dotąd: niech tworzą osobny dodatek do Gazety, każdy czytujący je, cieszyć się będzie przyszłą nadzieją naszą, albowiem każdy przejętym być musi tą niezaprzeczoną prawdą, że jedynèm zabezpieczeniem istnienia narodu jest wykształcenie duchowe oparte na moralności: niech te sprawozdania zawierają w sobie imienne listy, tak składkujących jako i pobierających: młodzież wykształcona z tego funduszu, wdzięczną będzie swoim współrodakom za wydźwignięcie ich z niemożności, być kiedykolwiek ojczyznie swéj użytecznemi; ubóstwo, w którém się zrodzili, nie krzywdzi ich, albowiem prawdziwa oświata nie wynosi się z swojém urodzeniem, lecz godnością wyrobioną w samym sobie.

Z pomiędzy składkujących nie jeden z żyjących w przepychach, przyjdzie na tę myśl błogą i część jaką taką tych swoich wydatków obróci ku ogólnemu dobru; nie jeden zaś choć mający skromnie w domu i bryczką jeżdżący — lecz dotąd nieodmawiający sobie Węgrzyna i Szampana, nie jedną butelkę wleje do skarbonki — Pomocy Naukowéj: a może jest jeszcze i wielu takich, którzy dotąd nie wpisawszy się w listę składkujących, poznają tego potrzebę; a ci którzy już wpisani, obrachowawszy się z swoimi dochodami, pomnożą dotychczasowy datek, pomnąc że wspanialszego użytku z swoich dostatków, nigdy nie będą w stanie uczynić. Nie jeden z filantropów mógłby mi zarzucić, że krzywdzącym jest dla człowieka, być zachęcanym do dobrego, publiczném wyjawianiem, nie przeczę, że każdy w sobie tego bodźca do dobrego posiadać powinien, lecz na nieszczęście, znajomość ludzi uczy nas przeciwnie, i dla tego postępujmy sobie jak to nam doświadczenie wskazuje, a owe filantropiczne zdanie pozostawmy na ten czas, gdzie wszyscy tak moralnie będą wykształceni, że każdy będzie w stanie sam w sobie wyrobić tę prawdziwą godność uczuć swoich.

Dyrekcya przez takie publiczne postępowanie, gdzie obrót każdego grosza będzie wyłuszczony, utwierdzi sobie wiarę publiczną i uniknie zarzutu, że tylko jednostronnie wykształca i wspomaga, każdemu albowiem będą znani ci, ktorzy zasiłki na wykształcenie pobierają. Utworzyły się u nas towarzystwa agronomiczne, których to szczególną dążnością być powinno polepszenie gospodarstw naszych włościan, lecz i tu pamiętajmy, że dobry byt włościanina zawisł od jego moralnego wykształcenia; to wykształcenie nabywać ma w swojéj szkólce miejscowéj, a gdy się zastanowiemy nad brakiem wykształcenia nauczycieli tychże, z grozą jesteśmy przejęci, że i tu tak nisko jeszcze stojemy. Jeżeli Bóg nam poblogosławi, a fundusze naszéj pomocy Naukowéj utwierdzą się i pomnożą, to na ówczas (pewna część tychże) powinna być obróconą na podwyższenie dochodów wiejskich nauczycieli, gdyż przy tak szczupłych jak dotąd pobierają, nie można się i dziwić, że samych prawie niezdatnych przy tychże szkółkach napotykamy.

Nadchodzący Sejm prowincionalny powinienby podać petycyę o wyznaczenie funduszów dla Nauczycieli wiejskich, lecz trudno nam pokładać w tém nadzieję, widząc prawie wszystkie nasze petycye bez żadnego skutku. Trzymajmy się więc téj starodawnéj prawdy: Nieoglądajmy się na drugich, a sami postępujmy.

Sk. z nad Noteci.

Poezye Berwińskiego.

Gazeta Poznańska w przeciągu jednego tygodnia umieściła dwa artykuły na obronę pism Pana Berwińskiego, które odwiecznéj dowodzą prawdy, że niezgrabni przyjaciele więcéj szkodzą, jak najzaciętszy nieprzyjaciel; zamiast bowiem trudnić się zamierzoną obroną, która jest łatwą z czysto literackiéj strony, jeden zaczepia Orędownik, drugi Pana Z. K. i jakby na ironią każe zazdrościć Mickiewiczowi i Petrarce utworów Pana Berwińskiego. *)

Artykuł tak mocny Pana Z. K. zyskał na powadze, przez słabe odpowiedzi które wywołał, i słusznie, bo wyjąwszy ostatni ustęp tchnący osobistością, nie można dość surowo wystąpić przeciw dziełu, które w nieskalanéj poezyi naszéj z boleścią wyznać wypada, pierwszą będzie apostazyą.

Przebiegnijmy pamięcią utwory młodego poety, cóż nam zostawił świętego! nieskalanego! Nie sam D o n J o u a n urąga naszéj przeszłości,

*) W 30stym Nr. Gazety znajduje się trzecia obrona pism Berwińskiego, któréj nadsełacz niniejszego artykułu jeszcze nie mógł czytać.

naszéj wierze, naszym najdroższym wspomnieniom; każda karta odkrywa nam coś burzącego, obrzydzającego, przeszłość i teraźniejszość. Jakaż to nierozwaga młodzieńcza, dać się uwieść boleści dnia dzisiejszego aż do ostateczności, uznania zgniłym trupem tego co było i jest, nie pomniąc, jak okropne konsekwencye wyszarpał Gurowski z podobnego zdania.

Wyszydza Pan Berwiński w Don Jouanie tych, co w ostatnich czasach krew swą wylewali, wyszydza w powitaniu, tych co na wygnaniu rożnemi pracują sposoby, by skrocić niedole. W poezyi Wawel i Kraków, w ogóle tak pięknéj i szczytnéj, kończy słowem pogardy dla téj naszéj odwiecznéj stolicy; w scenie Warszawa maluje to miasto, jako siedlisko podłości, od góry do dołu, niepomny, że to serce naszéj ziemi, które tyle razy już się otwierało, by krwią własną ożywić swe dzieci; w mogile Kościuszki bluźni przeciw współrodakom jak nikt swój ni cudzy się nie poważył, zarzutem tchórzostwa. Widziemy więc, że szyderstwo nie samego tylko Don Jouana z którego formą bardziéj jest zgodne, ale większéj części poezyi Berwińskiego panującem jest piętnem. Może który z obrońców powie, że autor tylko zgniłą szlachtę wyszydza, i piętnem śmierci naznacza, odpowiemy mu, że nie sama szlachta uniosła świetne mimo wyroku Pana Berwińskiego, wspomnienia z ostatniéj wojny, a wreszcie czemuż w poemacie Warszawa tak obydnie maluje dzielny lud stolicy. Ale już słyszę występujące pięknobrzmiące zdania, wszystko dla ludu przez lud, było hasłem Pana Berwińskiego; w téj koniecznéj, bo jedynie pozostającéj odpowiedzi, upatruję dopiero najokropniejsze szyderstwo, bo mass narodu tyczące. Chcesz poeto, lud podnieść, wywyższyć, uszczęśliwić, a szarpiesz co jedyną siłę jego moralną, co szczęście jego stanowi, szarpiesz — wiarę ojców! występujesz z zdaniem »precz z starym Bogiem«, urągasz pobożnéj jego wierze w opiekę »Częstochowskiej Królowéj«, którą to wiarę z macierzyńskiem lud wyssał mlekiem i wyrzekasz wreszcie »że i w modlitwie nie umiesz się podlić« tym samym wyrzekasz się braterstwa z tym ludem, który w pokornéj modlitwie czerpa siły i nadzieje.

Wyśmiałeś więc najświętsze i najdroższe wspomnienia narodowe, napiętnowałeś hańbą i pogardą stolice nasze; zerwałeś z ludem, wydzierając mu co moc i szczęście jego stanowi; kończysz wreszcie na ostatniéj karcie pism twoich rozwiązaniem familii, jak byśbył przedsięwziął sobie, wszystkie tętna życia narodowego wyszydzić, rozerwać.

Byron walczył także szyderstwem, wylewał na świat kielich goryczy, ale Byron był reprezentantem boleści i niedowiarstwa XVIII. wieku, a my żyjem wiek daléj; wreszcie Byron był synem wielkiego i pełnego sił żywotnich Albionu, który obłąkanego syna odepchnąć, lub mu przebaczyć mógł; ale inne jest nasze położenie, inne pole walki, kiedy matka w letargu. Czemuż ach czemuż, poeta nie miał ciągle na pamięci strofy, którą sam tak silnie oddał w ostatniéj spowiedzi, a która na nieszczęście jest żywym obrazem wielkiéj części jego pism poetycznych.

»Szalony mówią kto jak Ugolino
W zbytku nieszczęścia, własne gryząc pięście,
Smiechem piekielnym wyszydza szczęście
I w własne oczy, własną pluje śliną.

Jakaż gorzka boleść ogarnia prawego syna ojczyzny, skoro przebiegnie pisma Pana Berwińskiego; tyle talentu, tyle zarodów szlachetnych, źle skierowanych, skrzywionych; tyle młodzieńczéj boleści, tyle młodzieńczego zapału, ostrzem w pierś własną i ziomków skierowanego. Oto słowa prawdy, z zbolałego wydarte serca, oby je jakotakie przyjął autor, dwie bowiem drogi przed nim otwarte; albo unieść się miłością własną, i iśdź za jéj popędem, albo być wyższym nad próżność powszednią, i wyrzec z pokorą równo ważącą najwyższym tryumfom: Matko, Matko droga! zawiniłem, boleść w piekło rozpaczy mnie zawiodła, ale jestem młody, silny, mam duszę gorącą, serce wzniosłe, daruj chwilowewemu obłąkaniu, a odtąd lutnia moja na wieki czystym hymnem dla ciebie brzmić będzie.

Mowa na migi. Dziennik Revue de Paris ogłasza zajmującą rozprawę o głuchoniemych, z któréj kilka następujących uwag o mowie ich wyjmujemy: »Początek téj mowy na migi sięga odległéj starożytności. Cassiodor wspomina mężów, których wymowne ręce jakby u każdego palca odmienną mowę miały, którzy mówili milcząc i umieli opowiedzieć całą historyę, chociaż nawet ust nie otworzyli. Sławny Roscius chwalił się, jak wiadomo, iż każdy wiersz któregokolwiek traicznego poety znakami wyrazić zdoła. — W nowszych czasach widzimy tę mowę przy założeniu zakonu Trappistów w powszechném u nich użyciu: ci dobrowolni bowiem głachoniemi, skazując usta na milczenie, porozumiewają się między sobą znakami. — Ta mowa na migi zdaje się nawet być pierwotną rodu ludzkiego mową. Nie prze-

czymy bynajmniej, iż ród ludzki z darem mówienia na świat przyszedł, lecz trzeba wnosić, iż głos zrazu na małą tylko ilość wyraźnych brzmień ograniczonym być musiał, a zatém, chcąc się dokładnie wytłumaczyć, zapewne do migów się uciekał. Wszakże te znaki są naszą pierwszą mową w kolebce. Matka ucząc niemowlę mówić, łączy zawsze nazwy z ich przedmiotami i bądźto za pomocą rąk lub oczu, pokazuje dziecięciu na migi rzecz nazwaną. Jeżlibyśmy się chcieli dziwić czemukolwiek w tym względzie, tedy byłobyto raczéj okoliczność, iż tyle wieków przeszło, zanim Abbé de l'Epée wykształcił wreszcie tę mowę. Każdy z nas używa mowy głuchoniemych skoro go jego własna opuszcza; ile razy jest przeszkodzony wyrazić słowami swoje myśli, ucieka się mimowolnie do znaków. Tak téż i przy zwykłém mówieniu pomagamy sobie mówniczémi ruchami, które u nas wprawdzie mają tylko posiłkować wyrazom, lecz u głuchoniemych główną rzeczą — istotną mową się stają.... Dla matki, niemasz głuchoniemego; dziecię, które z innemi ludźmi rozmówić się nie może, znajdzie zawsze sposób wytłumaczenia się przed matką i krewnymi. Dziwić się więc wypada, iż dopiero sławny l'Epée tę drugą mowę ludkości wydoskonalił u głuchoniemych. W naszych czasach uczyniła ona znaczne postępy.

OBWIESZCZENIE.

Łąka kamlaryjna Bociańką zwana, wraz z pastwiskami, tudzież łąka z lewéj strony szossy ku Górczynowi, od dnia 1. Maja r. b. na sześć lat drogą publicznéj licytacyi najwięcéj dającemu wydzierżawione być mają.

Tym końcem termin na dzień 25. Lutego r. b. przed południem o godzinie 11. w sali sessyonalnéj Magistratu naznaczony został, na który chęć dzierżawienia mających z tém wzywamy nadmienieniem, iż pluslicytant kaucyą 50 Tal. złożyć obowiązany.

Warunki w Registraturze naszéj przejrzane być mogą. Poznań, dnia 13 Stycznia 1845.

M a g i s t r a t.

Une Demoiselle suisse souhaite se placer pour le I. du mois d'avril, dans une famille, auprès de jeunes enfants. S'adresser à Mademoiselle K. Nr. 15., Hôtel de Vienne à Posen.

Franc de post.

Dobra w powiecie Gnieźnieńskim, około 5000 mórg przestrzeni, są z wolnéj ręki do nabycia.

Bliższą wiadomość udzieli P. Buchowski, Kontroler kasy prowincyalnéj ziemstwa w Poznaniu.

Swiece, zwane **mili, stearin i margarin** poleca nader tanio

J. Appel,

przy ulicy Wilhelm. po stronie poczty.

Uwiadomiam niniejszém Szanowną Publiczność, iż syn mój Leopold wyszedł odtąd z handlu mego winnego w zamiarze założenia na własną rękę **handlu winnego w Poznaniu.** Polecam go zaszczycających mię swemi względami w tém mieście i okolicy i proszę, aby Szanowna Publiczność zaufanie we mnie pokładane, na niego przelać raczyła.

***Józef Goldenring* z Raszkowa.**

Odwołując się do powyższego uwiadomienia donoszę najuniżeniéj, że od dnia dzisiejszego tu w miejscu na starym rynku pod liczbą 62. otworzyłem handel

Wina Węgierskiego ryczałtem i cząstkowo.

Zakupienia na miejscu w Węgrzech znacznych ilości win Węgierskich, stawiają mię w możności przedawać takowe tanio i w dobrych gatunkach. Zapewniając skorą i rzetelną usługę zwracam uwagę Publiczności szczególniéj na moje tłuste i lekkie wina z r. 1841. w jasnym kolorze.

Poznań, dnia 29. Stycznia 1845.

Leopold Goldenring.

Kurs gieldy Belińskiéj.

Dnia 10 Lutego 1845.	Stopa prC.	Na pr. kurant: papierami.	Na pr. kurant: gotowizna
Obligi dlugu skarbowego . .	3½	100	99½
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	93½
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	99⅝	—
Obligi miasta Berlina	3½	100¼	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	99	—
» » W. X Poznańsk.	4	—	103⅝
» » dito	3½	—	97½
» » Pruss. Wschod.	3½	—	100
» » Pomorskie . . .	3½	100⅜	99⅞
» » March. Elek. i N.	3½	100⅜	99⅞
» » Szląskie	3½	—	99¼
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety zlote po 5 tal. .	—	11½	11
Disconto	—	3½	4½
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	196½
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	183½	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	152¼	151¼
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	102
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	104½	103½
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	99⅛
Drogi żel. Reńskiéj	5	95	94
Obligi upierw. Reńskie	4	99¼	—
Drogi od rządu garantowane.	3½	96¾	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	160
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	—
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	121½
» » dito *Lit. B.* . .	—	113	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A. i B.*	—	—	129
» » Magdeb.-Halberst	4	114	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	—	—